Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi
W Krakowie: rocznie kor 32·—, kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 194. Kraków, Poniedziałek dnia 27 Sierpnia 1900. Rok VIII.

Program komandytystów.

Zanim omówimy szczegóły tej roboty, tego programu, który w całości czyni wrażenie z trudem zestawionego operatu w celu ukrycia, ale nie wypowiedzenia istotnych celów i dążności nowej politycznej komandytowej spółki, podnieść musimy tylko jedno, co jest jego barwą i cechą, co może wbrew woli inicjatorów wylazło niby szydło z tego worka politycznych kłamstw i moralnych rupieci.

Ktoby się łudził, że nowa spółka jest czem innem jak akcją w celu podniecenia i utrzymania żydowskich wpływów w kraju, wpływów działających stale i trwale w tak ważnych narodowo-opozycyjnych stronnictwach w kraju, tego niezawodnie otrzeźwi następujący ustęp epokowego programu:

„Mimo wszystkie głosy skeptycyzmu twierdzimy, że myśl asymilacyjna zrobiła wśród ludności żydowskiej znaczne postępy. Mamy też nadzieję, że z rozwojem oświaty, w miarę wykonania krajowego programu szkolnego, żywioł stawać się będzie coraz więcej narodowym, żyd polski stanie się Polakiem.“

Pod hasłem emancypacji z pod ucisku szlachty i kliki krajem po gęsiemu rządzącej, pod we-[illegible]narodowych ideałów i podniesienia krajowego dobrobytu, z szumną dewizą, „by tej wspólnej politycznej akcji przewodziła krajowa myśl, narodowy interes, by się oparła o całą przeszłość i objęła całą przyszłość, byśmy mogli powiedzieć: w naszym obozie kraj, naród, Ojczyzna“, z wołaniem o wyjarzmienie z niedoli polskiego ludu, łączy się idea spolonizowania żydów, idea, z której nasi żydzi w kułak się śmieją, ale przyjmują ją radzi, boć taki program otwiera im drogę do tem pewniejszego panoszenia się i kucia politycznych i pieniężnych kapitałów z polskiego narodowego zasobu.

W obozie komandytników ma być naród i Ojczyzna, w tym obozie ma stanąć obok polskiego chłopa i robotnika, pasący się od dziesiątek lat jego krzywdą i niedolą galicyjski żyd. Lud polski ma „podać rękę“ zakrwawionej dłoni a polskie społeczeństwo ma wmówić w siebie ohydne, nikczemne kłamstwo, że „my, to są oni“!

Wystarczy demokratom narodowym, że podstępny i chciwy dorobku żyd rzuci im frazes, iż czuje się Polakiem. Za to zyska uprawnienie do przodownictwa w narodowej polskiej pracy!...

Wobec jaskrawych faktów łączenia się żydów zawsze i wszędzie z przemocą przeciw naszemu społeczeństwu, wobec ich niemieckości w Poznańskiem, moskwicyzmu w Rosji a austrjackiego konserwatyzmu (!) w Galicji, wobec morza nędzy i wyzysku, jakiem to plemię zalało polskie wioski i miasta, rzucają demokraci w przededniu pracy nad odrodzeniem narodowem, niby to w dobrej wierze podjętej, hasło asymilacji i uczynienia żydów Polakami wbrew ich samych chęci i woli, wbrew ich tradycjom nienawiści do „gojów“, wbrew ich etyce egoizmu i bezwzględności. Trudno już o większą głupotę albo raczej o jaskrawszy cynizm.

Gdyby społeczeństwo polskie miało być tak ślepem, żeby nie otworzyły mu oczu nawet takie wprost pod względem narodowym zbrodnicze hasła, wówczas trzebaby uwierzyć w żywotność programu polskich judeo-demokratów!

Jakżeż wy bronić będziecie chłopa i rękodzielnika polskiego przed wyzyskiem i demoralizacją, jaką im każdej godziny życia niosą żydzi, jeżeli żydów ogłaszacie waszymi sojusznikami i sprzymierzeńcami!...

A może żydzi dali wam jakieś potężne zagwarantowane zobowiązanie, że staną do walki w obronie naszych praw narodowych, przeciw uciskowi, że się wyrzekną oszustw i lichwy, że przestaną wyzyskiwać polski lud z jego ziemi i frymarczyć polską pracą; może wam przyrzekli wesprzeć swojemi kapitałami nasze dążności do rozszerzania oświaty, ułatwienia taniego kredytu chłopom i rzemieślnikom, może postanowili rozrzucić chajdery i kahały i przy wyborach już nigdy nie głosować na starościńskich kandydatów!

W takim razie czołem przed spółką, która dokonała takiego dzieła! Jeżeli jednak stało się przeciwnie, jeżeli narodowi demokraci z socjalistami polskimi w parze rzucają społeczeństwu piaskiem w oczy w tym tylko celu, aby tem pewniej przeprowadzić swój chwilowy polityczny interes, jakże nazwać tych ludzi oślepłych już w upadku i spodlonych poczuciem własnej bezsilności.

Róbcie sobie Polskę dla żydów i z żydami zwanymi przez was „polskimi“ i słusznie, bo zjadają polski chleb i karmią się polskim trudem.

Zdrowy instynkt polskiego ludu i poczucie godności polskiego chrześcijańskiego społeczeństwa zasłoni się przed wami nieprzebitym murem pogardy.

Polska ziemia jest dla nas, Chrześcijan, Polaków z krwi i kości — nie dla żydów!

Wojna Chińska.

W Pekinie.

Cesarzowa-wdowa stanowczo uciekła z Pekinu, co do kierunku jednak, w jakim podążyła do swej nowej siedziby, krążą najrozmaitsze pogłoski. Możliwem jest, że udała się do Siangfu, byłej stolicy Chin, miasta, leżącego w samem centrum olbrzymiego państwa; prawdopodobną także jest rzeczą, że cesarzowa znajduje się obecnie w Czengte, albo w Jehol, o 250 kilometrów na północny Wschód od Pekinu. Wojsko sprzymierzone jest zdania, że cesarzowa uciekła do Siangfu, podobno nawet dwa szwadrony indyjskiej i amerykańskiej konnicy wybrały się w pościg za zbiegłą monarchinią; przyłączyły się do nich także wojska japońskie i Biuro Dalziela przyniosło wiadomość, że 80 mil na południowy zachód od stolicy, Japończycy dopędzili cesarzową i cesarza. Cesarz chiński schronił się podobno zaraz pod opiekę wojska japońskiego.

O księciu Tuanie krążą także dziwaczne i nieprawdopodobne pogłoski. Podobno książę w towarzystwie cesarza uciekł do Tsinan, miasta położonego o 400 klm. na południe od Tientsinu. Tuan musiał więc zrobić znaczne koło, aby obejść wojska sprzymierzone i Tientsin i podążyć do tak odległej mieściny. Że w tej pogłosce niema odrobiny prawdy, to chyba jest rzeczą oczywistą. Według doniesień „Timesa“ książę Tuan, cesarz, cesarzowa i wszyscy wyżsi oficerowie znajdują się obecnie w Tajjuen, w prowincji Szansi, w połowie drogi między Pekinem a Siangfu. W Pekinie obiegają pogłoski, że książę Tuan bawi potajemnie w mieście. Zarządzono już gorliwe poszukiwania.

O operacjach wojsk sprzymierzonych w stolicy chińskiej donoszą w dalszym ciągu. Wojska międzynarodowe stanęły kwaterą wokoło pałacu cesarskiego. Pałac obsadzony jest jeszcze przez garstkę chińskich żołnierzy z armji regularnej. Jenerałowie postanowili, że wojska zjednoczone mają przemaszerować przez terytorjum pałacowe, poczem bramy pałacu zostaną zamknięte.

Biuro Wolffa donosi nawet z Tien-tsinu, że japoński oddział zdobył już wały i wewnętrzną część „zakazanego miasta“, że jednak nie wkroczy do wnętrza pałacu, aż otrzyma instrukcje od rządu japońskiego. Podobno we wnętrzu pałacu znajdują książę Czing i Wangwenskao.

Z austro-węgierskiego poselstwa donosi telegraficznie via Taku okręt „cesarzowa Marja Teresa“ o stanie zdrowia członków kolonji austrjackiej, rannych podczas oblężenia poselstw w Pekinie. I tak kadet morski Boyneburg otrzymał postrzał w czoło. Ranę operowano. Majtek Triscoli, ugodzony kulą karabinową, stracił prawe oko. Majtek Bacicz jest ranny w ramię odłamkiem granatu. Wszystkim trzem nie grozi niebezpieczeństwo śmierci.

Biuro Reutera donosi z poselstw pekińskich o sytuacji przed zdobyciem stolicy: kolumna sprzymierzona przybyła w sam czas, albowiem byliśmy prawie zupełnie wyczerpani. W nocy z 12 na 13 sierpnia wytrzymaliśmy najgwałtowniejszy ogień karabinowy, jakikolwiek widzieliśmy podczas całego oblężenia. Zaraz po odparciu ataku tsungliyamen zrobił zdradliwe usiłowanie uśpienia naszej czujności, zapewniając nas, że polecono już wojskom chińskim, aby zaprzestały ataków. Mimo to w kilka chwil potem wojska chińskie w zdradziecki sposób zaatakowały równocześnie poselstwa angielskie, francuskie, amerykańskie i rosyjskie. Grzmot był ogłuszający i trwał całą noc. Nad ranem 14 b. m. usłyszeliśmy zdala głuchy ryk armat i to dodało nam animuszu do dalszej walki. Atak Chińczyków na poselstwa trwał aż do chwili, kiedy wojska międzymocarstwowe wkroczyły do miasta Chińczycy przyznają, że przez czas oblężenia stracili 3000 ludzi. — Przez dwa miesiące kolonja w poselstwach żyła tylko ryżem; nadto wypadał funt mięsa końskiego dziennie na głowę. — Kiedy odsiecz nadciągnęła, uderzyli Amerykanie na jedną z bram miejskich, przy której skupiła się cała chińska siła zbrojna. Wskutek tego brama Shako pozostała bez obrony, tak iż Anglicy nie straciwszy ani jednego żołnierza, mogli przez nią wkroczyć do miasta.

W prowincjach chińskich.

Kapitan Dannhauser tak opisuje w „Berliner Local-Anzeiger“ walkę pod Tien-tsinem: Dzień przed bitwą, wieczorem, zabrzmiała w rosyjskim obozie komenda, wzywająca żołnierzy do modlitwy. Za chwilę wzniosła się z piersi Rosjan pieśń potężna, budząca dziwne uczucie w żołnierzach, świadomych tego, że jutro mają stoczyć z wrogiem walkę na śmierć i życie. Wokoło płonęły wsie okoliczne, zapalone przez Rosjan i Amerykanów; od strony Tien-tsinu dolatywał huk armat, a gdy na chwilę ustał, słychać było strzały europejskich forpoczt. Nazajutrz o $4^1/_2$ rano jen. Stössel dał rozkaz do wymarszu. Niemcy zajęli stanowisko na lewem skrzydle. Około godziny siódmej rozpoczęli na lewej flance żywy ogień karabinowy, — o godzinie ósmej już na całej linji wrzała gorąca walka. Niebawem odezwała się także europejska artylerja i i zaczęła miotać granaty na arsenał, zażarcie broniony przez Chińczyków; pod osłoną artyleryjskich pocisków udało się jednej kompanji rosyjskiej i jednej niemieckiej pod kapitanem Gené podejść na 500 m. pod arsenał. Wreszcie około godziny 3 popołudniu zbliżył się cały oddział pod mury Tien-tsinu i wziął nieprzyjaciela w dwa ognie; Chińczycy natarcia wytrzymać nie mogli i poszli w rozsypkę. Walka była ciężka: wojsko europejskie walczyło od 5 rano do 4 popołudniu w nieznośnym upale, z wrogiem, wyćwiczonym przez europejskich oficerów i zaopatrzonym przez

Kupujcie tylko u Chrześcian!

niemieckie fabryki w doskonałą broń. Dlatego zwycięstwo nie było łatwe; w zaciętej walce padło wielu europejskich żołnierzy, zanim Tientsin został ocalony i cel wyprawy osiągnięty.

Z ostatnich depesz, wysłanych z Tientsinu, widać, że wicekról Szantungu, Yuanszikaj, o którego śmierci donoszono, żyje. Zamianowanie przez uciekającą cesarzową-wdowę wicekrólem Peczili znanego z nienawiści do Chrześcijan Chaohu-chiao (Tszao-szu-tszao) komplikuje o tyle położenie, że wicekrólem Peczili był od niedawna Li-Hung-Czang, który, tracąc ten urząd, traci zarazem powagę w przededniu spodziewanych rokowań o pokój.

Z Tientsinu donoszą: Zjednoczone siły Japończyków, Anglików i Amerykanów, razem 1075 ludzi, rozbiły oddział bokserów koło wsi położonej w odległości sześciu mil na południowy-zachód Tientsinu. Chińczyków zginęło 300 a 64 dostało się do niewoli. Wieś spalono. Rannych zabrano do szpitali. Sprzymierzeńcy mieli tylko jedenastu rannych. Dalej donoszą, że w dniu 21 b. m. oddział złożony z 376 Amerykanów, 200 Japończyków i 500 kawalerzystów pod dowództwem Derouarda, zetknął się w odległości sześciu mil od Tientsinu z kolumną wojska chińskiego. Chińczycy utracili 200 zabitych i 75 jeńców, wiele sztandarów i zapasów wojennych. Japończycy mają dziesięciu, Amerykanie pięciu rannych.

Z Hongkongu telegrafują pod d. 24 b. m.: Tłumy Chińczyków splądrowały misje chrześcijańskie w prowincjach Fukien i Kiangsi. Trzystu żołnierzy europejskich opuściło w czwartek Amoy, śpiesząc na pomoc. Francuska łódź działowa odpłynęła do Swatowa, gdzie misja franska jest zagrożona. Okolice miasta Amoy splądrowane i spalone przez bokserów, między innemi uległy zniszczeniu liczne misje amerykańskie i angielskie. Ostatniej nocy spalono w Amoy świątynię japońską. Na żądanie konsula japońskiego wysadzono na ląd dla obrony jego i współziomków na wyspie Kinmanso oddział marynarzy japońskich.

Z Taku donoszą, że trzy niemieckie wielkie okręty transportowe wysadziły już na ląd bataljony morskie. Jeden pułk podążył już do Pekinu, drugi znajduje się w drodze do Tientsinu. Prócz tego znajdują się w porcie trzy rosyjskie transportowce. O przerwaniu linji komunikacyjnej wojsk sprzymierzonych niema obecnie mowy.

Z Mandżurji donoszą do rosyjskiego generalnego sztabu: Jenerał Grodekow donosi z Chabarowska, że chińska ludność między Charbinem a Bajante nad rzeką Sungari powróciła do swych robót polnych i pytała się jenerała, czy może przewozić rzeką towary i zboże. W Sanbinie panuje spokój. Handel i przemysł rozwija się na nowo.

Kawalerja jen. Rennenkampfa zajęła Kamni-Gatzau. Przewóz na rzece Nomi zajęli Chińczycy, wnet jednak wysłali nocą do Rennenkampfa parlamentarzystę, aby wstrzymał się ze swemi operacjami. Jenerał odpowiedział odmownie.

Dnia 15 b. m. przy bramie miasta Chailar dwóch Chińczyków napadło rosyjską pikietę i zraniło w głowę żołnierza. Żołnierz przebił jednego z nich bagnetem, poczem pozostał na posterunku, dopóki nie przyszedł inny do zluzowania.

Dyplomacja i prasa.

Na porządku dziennym stoi debata nad doniesieniem z Pekinu, że Rosja wydała Chinom wojnę. Z Londynu donoszą, że twierdzenie to jest zupełnie bezpodstawne. Informacje rosyjskie zapewniają, że jest rzeczą zgoła wykluczoną, aby Rosja jednostronnie taki krok przedsięwzięła. Z drugiej strony żadne inne mocarstwo nie może myśleć o wypowiedzeniu wojny bez względu na sojuszników. Zresztą wogóle kwestja, czy nadszedł czas, aby akcję w Chinach nie uważać już dłużej za tłumienie powstania, lecz za wojnę z Chinami — nie była w ostatnich czasach przedmiotem wymiany zdań między gabinetami. Nadto w obecnej chwili wypowiedzenie wojny nie mogłoby być doręczone z powodu, iż niewiadome jest miejsce pobytu adresata.

Bardzo dokładne artykuły o sytuacji z urzędowych kół berlińskich otrzymuje „Kölnische Ztg“. Poseł chiński w Berlinie zapewnia, że mocarstwa dobrzeby zrobiły, nawiązując rokowania z Li Hung-Czangiem, albowiem nie ulega wątpliwości, że tenże ma pełnomocnictwo do pertraktacyj pokojowych, niewiadomo tylko, czy autoryzacja wyszła od cesarza, cesarzowej, czy też od Tsungliyamenu. Wojna skończona — mówił chiński attaché — Chiny nie mają już ani jenerałów, ani żołnierzy, ani materjałów wojennych. Gdyby teraz przydarzyło się co cesarzowi, albo cesarzowej, czy to od własnej eskorty, czy też od obcych wojsk, położenie stałoby się niezwykle groźnem, ponieważ całe państwo ogarnąłby pożar rewolucji.

„Kölnische Ztg“ dodaje, że niemiecki rząd natomiast dopiero wówczas wejdzie na drogę układów, gdy sprawozdania posłów dokładnie rozjaśnią, jak rzeczy się mają i jakie czynniki posiadają obecnie władzę. Wtedy również okaże się, o ile Li-Hung-Czang może odegrać rolę w akcji pokojowej. Program rokowań jest już p stronie mocarstw sformułowany. Po ukaran winnych nałożone będzie na Chiny odszkodowan wojenne w kwocie kilkuset miljonów taelów. Mocarstwa ustanowią międzynarodową kontrolę celem ściągnięcia tej kwoty, oraz uregulowania budżetu państwa. Kontrola owa będzie miała dozwolony wgląd we wszystkie gałęzie skarbowoś w administrację poszczególnych prowincyj i centralnego rządu.

Z dziejów Świątyni Jasnogórskiej

III. W 1764 sejm uchwalił zabezpieczyć wszys kie dobra, klasztorowi przez Rzeczpolitą nadane n utrzymanie twierdzy i wydał przepisy stosowne. W rokn 1769 forteca częstochowska pozostawała w r kach Konfederatów, a wzmocniona przez inżynieró francuskich, zwłaszcza przez Choisy i Viosmelin odpierała gęste i gwałtowne szturmy; dopiero p upadku konfederacji, r. 1772 oddaną została. W wrześniu 1783 r. Stanisław August komendę twie dzy, dotychczas pozostającą przy przeorach klaszto rów, komendantowi wojskowemu oddać polecił; o tego również czasu, przeznaczone na jej utrzymani starostwa brzeźnickie i kłobuckie do dóbr Rzeczypo spolitej wróciły. W roku 1793, przy wkroczeni Prusaków, twierdza poddała się bez oporu; prze cały czas panowania pruskiego mieścił się w ni garnizon cudzoziemski. Dnia 18 listopada 1806 r ku zajęły ją wojska Księstwa Warszawskiego, po dowództwem Wosińskiego, i broniły się przeciw dwu krotnym atakom, w latach 1809 oraz 1813. W tym ostatnim roku twierdza się poddała, a pod rządem Królestwa wydany był rozkaz zrównania z ziemią wałów i przekopów; gdy to atoli postępowało opieszale, a gruzy szpeciły pięknie zbudowaną miejscowość, cesarz Mikołaj I w r. 1843 przeznaczył oddzielny fundusz na uporządkowanie oszpeconej przestrzeni. Wtedy dopiero wyrestaurowano i zrównano zewnętrzne obmurowanie klasztorne, zrównano też pochyłość góry, założono na niej trawniki, posadzono drzewa. Roślinności wszakże, z powodu skalistości gruntu i ogromnego napływu ludzi, jaki się corocznie w porze letniej, zwłaszcza w dniu 8 września, tu gromadzi, nie można utrzymać w porządku, trzeba ją często odnawiać.

— Obecnie główne i jedyne wejście do klasztoru, posiadającego kształt zwykły zamku obronnego, znajduje się od południa i składa się z dwóch części. Jedna z nich jest przewo [illegible] wniej dwa mosty zwodzone, a dotąd są bramy potrójne; nad pierwszą z nich, masiw z kamienia, wi-

---

ZDRAJCA.

83) OPOWIADANIE

na tle dzisiejszych stosunków we Francji

(Ciąg dalszy).

— Uspokój się pan! Udałam się tam jako blondynka, jako wielka dama... Chciałam zdemaskować się dopiero w oczach Jerzego, bo bez żadnego poprzedniego wyjaśnienia zjawienie się moje w naturalnej postaci mogłoby być zbyt silne.

— Rozumiem — zawołał gorączkowo Suworyn. Ale nakoniec cóż się stało? Na miłość Boską, mów prędzej Edmeo.

— Nie stało się nic! zupełnie nic!

— Jakto? Jerzy Larsal był nieobecny? — zapytał książę, zadając sobie przymus, aby wymówić nienawistne imię.

— Niestety! Tak! Był nieobecny! wyszeptała Edmea, utkwiwszy oczy w ziemi. Łkanie wydarło się jej z piersi i łzy spłynęły po policzkach.

Twarz księcia zapromieniła się. Spadał mu z serca wielki ciężar.

Edmea mówiła w dalszym ciągu, powstrzymując głębokie wzruszenie.

— Jerzy wyjechał Bóg wie gdzie! I nie ma nadziei, aby wrócił. Odźwierna w domu, w którym mieszkaliśmy, jest już inna. Kiedy się zapytałam o p. Larsal, odpowiedziano mi, że po stracie żony, którą ubóstwiał, w kilka dni po pogrzebie wyjechał, nie dając żadnego adresu. Sprzedał wszystkie swoje meble i wyjechał w stronę Hawru. „Przypuszczają, że dostał posadę inżyniera przy budowie kolei w Syberji i że pojechał tam pracować. Listy kazał adresować do Hawru, „poste restante“. Prosto od odźwiernej udałam się do klubu, w którym mój mąż często bywał, sądząc, że tam się dowiem czegoś więcej. Tam jednak wiedziano tylko tyle, że wykreślił się z listy członków, podając za powód wyjazd na stały pobyt zagranicę... Wszystko się sprzysięgło, aby udaremnić moje projekty.

— Wierz mi, droga Edmeo — mówił Suworyn już zupełnie spokojny, że dołożę wszelkich starań, aby dowiedzieć się, gdzie przebywa ten, którego pani chcesz znaleść. Ludzie nie znikają w świecie tak łatwo, jak ziarnka piasku.

Mówiąc te słowa banalne, Suworyn przysięgał sobie w duszy, że użyje przeciwnie wszelkich starań, aby pokrzyżować plany Edmei i zatrzeć na zawsze ślady po tym, którego ona tak bardzo kochała.

— Zniknięcie Jerzego w chwili, kiedy ja miałam uczynić wyznanie — mówiła Edmea — przyjmuję, jako zrządzenie Opatrzności, która dla dopełnienia pokuty każe mi dalej żyć w rozpaczy dla mego dziecka, albo...

— Okrutną jesteś dla mnie, Edmeo. Zapominasz o mojej miłości. Będziesz żyła dla mnie i ze mną!

— Jakiż los mnie czeka! — zawołała gorzko Edmea. Będę uchodziła za twoją kochankę, bo też tak w istocie będzie. Moje dziecko będzie uchodziło za nieślubne; cóż stąd, że mu dam majątek, skoro imienia nie będzie miało.

Po chwili Edmea przystąpiła do księcia i wzięła go za rękę.

— Ja wiem, że jedno moje słowo wystarczy, abyś mnie wprowadził do towarzystwa jako swoją prawomocną żonę. Ale to nie dosyć! Ja nie chcę, aby dziecko moje nie miało nazwiska. Ty mu zabrałeś jego własne imię! Ty mu zabrałeś jego ojca! Dajże więc mu w zamian twoje wielkopańskie nazwisko i zastąp mu niem to, do którego ono dziś przez ciebie nie ma już żadnych praw. Ja chcę i wymagam, abyś to dziecko uznał za swoje.

Książę wstrząsnął się na myśl uznania za swoje dziecięcia Jerzego Larsal, człowieka, którego tak ogromnie przez zazdrość nienawidził.

— A gdybym odmówił temu żądaniu? — zawołał, podnosząc głowę.

— Gdybyś odmówił, widziałbyś mnie książę po raz ostatni.

— Cóżbyś pani wtedy uczyniła? Cóżby się z tobą stało?

— Mój los i los mojego dziecka obchodziłby w takim razie tylko mnie.

— A więc po prostu, kładziesz mi pani nóż na gardle! Grozisz pani odsłonięciem moich... naszych zbrodni w razie, gdybym się nie ugiął przed pani żądaniem.

Edmea dumnie zmierzyła księcia wzrokiem.

— Książę, ja się brzydzę wymuszaniem. — Bądź bez obawy! Cokolwiek się stanie, ja będę niemą, jak grób, jak grób... jak grób w Combsla-Ville!

Książę patrzył na Edmeę i rozkoszował się jej pięknością, która mu się w tej chwili zdawała wspanialszą, niż kiedykolwiek.

— Jeśli odmówisz adoptowania mojego dziecka i osłaniania go w życiu, jak ojciec — ja cofnę się do jakiegokolwiek zapadłego zakątka na prowincji. Będę pracowała, aby wychować go na uczciwego człowieka.

Suworyn zbliżył się do Edmei i patrzył na nią płomiennemi oczami. Pociągnął ją ku sobie i gorączkowo począł ściskać jej ręce.

— Jeżeli się zgodzę zaadoptować twoje dziecko, staniesz się moją? Będziemy żyli pod jednym dachem? Będziemy żyli jednym życiem?

Edmea skinęła potakująco głową.

Suworyn pochwycił ją w ramiona i pokrywając jej ręce namiętnemi pocałunkami, zawołał:

— Ja cię kocham! Ty wiesz, że uczynię wszystko, co zażądasz! Ja nietylko uznam twoje dziecko za swoje, ale nawet zapiszę mu cały swój majątek. Jeżeli to jeszcze mało, uczynię więcej! Co? — ja nie wiem! Ale będę myślał i znajdę. Dla tego, aby posiąść ciebie, gotów jestem do dalszej zbrodni. Ty jesteś mi ponad rozum, ponad honor, ponad życie!

(Ciąg dalszy nastąpi).

dnieje wielki wizerunek Bogarodzicy, na murze malowany, a nad nią św. Michał z mieczem, wyciosany z kamienia, mający po bokach św. Pawła pustelnika i św. Antoniego opata; pod wizerunkiem napis: „sub Tuum praesidium", niżej herb Lubomirskich, Śreniawa, ku przypomnieniu, że bramy ich kosztem wzniesione zostały. Stąd przechodzi się plac okrągły, otoczony murem i kratą, dalej most na pierwszym przekopie, i tu spostrzegamy głęboką, do dawnego szańca przedmostowego prowadzącą bramę, nad którą umieszczono popiersie z białego marmuru Stanisława Augusta, w medaljonie, okolone emblematami wojennemi. Z kolei mamy szaniec, dziś przejście obmurowane i dwoma ogrodami otoczone, dalej brama płaska z statuą kamienną N. Matki Bolesnej, u góry, w zagłębieniu umieszczoną; brama ta prowadzi na most nad drugim przekopem, stąd dopiero wchodzi się do bramy ostatniej, wałowej i głęboko sklepionej, nad którą widnieje malowany na murze wizerunek Władysława ks. opolskiego, utrzymującego na dłoni kościół częstochowski, a pod nim herb Królestwa Polskiego.

Gmach klasztoru dwupiętrowy, zbudowany w czworokąt, otacza 6 wież; sam budynek tylko ogromem się odznacza. Część klasztoru ma przy sobie budowę, niejako dotykającą tylko tego obrębu z wystawą kolosalną, gdzie na piętrze znajduje się obszerna sala, zwana Wielką, ozdobiona również wielkiemi dziewięcioma obrazami, streszczającymi całe niemal dzieje Jasnej Góry, oraz portretami znakomitych Ojców Paulinów. Sala ta łączy się kilkoma wyjściami z klasztorem, główne zaś drzwi wychodzą na chór kaplicy N. P. Marji; w sali tej zgromadzają się podczas odpustów ci pątnicy, którzy w kościele i kaplicy zmieścić się nie mogą. Na wałach, a raczej na tarasie klasztornym, od strony wjazdowej, nad murem dawnych fortyfikacyj południowo wschodniego bastjonu, wzniesiono w r. 1859 statuę bronzową ks. Augustyna Kordeckiego, w ubiorze klasztornym, z krucyfiksem w ręku; stoi ten posąg na okazałym peidestale, ma $7^1/_2$ a z piedestałem $28^1/_2$ stopy wysokości, odlany został w rządowej fabryce machin, w Warszawie na Solcu, według rysunku i modelu artysty-rzeźbiarza Henryka Stnbblera, Krakowianina.

Ongi niemal wszyscy królowie polscy i panowie znaczni z kraju i zagranicy odwiedzali Jasną Górę. Według dokumentów klasztornych, pierwszym z monarchów, który zwiedził miejsce cudowne, był Kazimierz Jagielończyk; przybył w r. 1448 wraz z ma- [illegible] zwaniem [illegible] uprosić Boga za przyczyną Najświętszej [illegible], o błogosławieństwo na dalsze panowanie. W roku 1472 przybył powtórnie z małżonką swoją, królową Elżbietą, oraz z całem swojem potomstwem. Syn Kazimierza, król Aleksander, w r. 1502 wyzwolił mieszczan częstochowskich z pod praw i urzędów ziemskich, pozwalając im rządzić się prawem magdeburskiem; tym sposobem małoznaczące miasto podniósł do swobód stanu miejskiego w całem państwie. Zygmunt Stary również dwukrotnie klasztor odwiedzał, przywileje nadał i złożył hojne dary. Zygmunt August, Henryk Walezy i Stefan Batory nie mniejszą cześć okazywali dla Panienki Częstochowskiej; z nich król Stefan szablę swoją dla skarbca ofiarował i przywileje klasztoru na sejmie w roku 1581 potwierdził.

We wrześniu 1616 r. odwiedzili miejsce cudowne Zygmunt III z królową Konstancją; tu spotkał się z nimi arcyksiążę Karol, biskup wrocławski i błagał ich o pomoc zbrojną i pieniężną dla cesarza Ferdynanda II, przeciwko Węgrom i odszczepieńcom czeskim; w r. 1620 Zygmunt III ponownie zjechał na Jasną Górę, a wtedy znaczną sumę na wzniesienie kościoła i klasztoru ofiarował. Atoli w mieszkaniach nowobudowanego klasztoru pierwszy gościł Władysław IV; przyjechał zaraz po wstąpieniu na tron, 6 kwietnia 1633 r., z siostrą, królewną Anną Katarzyną, i braćmi: Janem Kazimierzem, Karolem Ferdynandem, biskupem wrocławskim, i Aleksandrem Karolem. W r. 1638 Władysław przybywa powtórnie z małżonką Cecylją Renatą, córką cesarza Ferdynanda; po raz trzeci odwiedzał Jasną Górę w r. 1642, a po raz ostatni w r. 1646 z Ludwiką Marją, aby ubłagać pomocy Nieba przeciwko Turkom. W styczniu 1649 r. przybył do klasztoru w towarzystwie senatorów Jan Kazimierz, potem zaś w ciągu panowania swego cztery jeszcze razy tu zjeżdżał.

Na Jasnej Górze królowa Ludwika Marja szukała schronienia, gdy kraj powódź szwedzka i siedmiogrodzka zalała. Tu w r. 1657 Jan Kazimierz zwołał radę senatu nad prowadzeniem wojny i stąd wici na pospolite ruszenie rozesłał. W r. 1661, na drugiej radzie, oświadczył zamiar obrania następcy tronu, na co senat zezwolił; wydał uniwersały na sejmiki, żeby tę sprawę na sejmie ostatecznie rozstrzygnąć. We wrześniu 1655 r., w pobliżu miejsca świętego przelano krew bratnią; spotkali się tu stronnicy Jerzego Lubomirskiego, marszałka wielkiego koronnego, dowodzeni przez Adama Ostrzyckiego, z wojskiem królewskiem, z którego legło 1,300, a około tysiąca do niewoli się dostało. Po elekcji Wiśniowieckiego, w r. 1670 na Jasnej Górze odbył się ślub tego króla z Eleonorą, arcyksiężną austrjacką, w obecności matki, cesarzowej wdowy po Ferdynandzie III i młodszej siostry. W maju 1674-go roku przybywa na Jasną Górę, znowu po koronacji, król Jan III z małżonką Marją Kaźmierą i synem Jakóbem; udając się na odsiecz Wiednia, przybywa powtórnie, spowiada się, odpisuje Leopoldowi I i wzywa różne dwory o pomoc zagrożonemu cesarstwu.

August II i August III, jak już zaznaczyliśmy, również nie pominęli Jasnej Góry. Za panowania pierwszego, rozgłos cudów Matki Boskiej skłonił Papieża Klemensa XI do uchwalenia koronacji cudownego obrazu. Jakoż nadesłał z Rzymu dwie korony ozdobne, na głowy Bogorodzicy i Dzieciątka, oraz polecił nuncjuszowi, by ceremonji dopełnił, co się też stało 8 września 1717 r. Celebrował z największą okazałością biskup chełmiński, Krzysztof Szembek, przez nuncjusza wezwany. W r. 1793 Fryderyk II, król pruski, w r. 1810 Fryderyk August, król saski, a ks. warszawski, w latach 1820 i 1822 cesarz Aleksander I i w r. 1847 W. książę Konstanty, odwiedzili przybytek Panienki Częstochowskiej.

Tyle wspomnień historycznych znaleźliśmy w materjałach, wymienionych we wstępie do niniejszej relacji. Niech powtórzenie ich służy za wyraz jednego hołdu więcej, zawezwanie do ofiar, na powetowanie strat, zrządzonych przez klęskę ogniową. A wątpliwości nie ulega, że ofiary popłyną szybko, w obfitości nadzwyczajnej, zarówno z pałaców, jak i z pod strzech słomianych i da Bóg, że wkrótce nowa wieża, wyższa może od spalonej, wystrzeli nad świątynię, a z niej zabrzmi rozgłośnie hejnał:

„Zawitaj Królowo, o Matko i Pani,
Zawitaj o nasza nadziejo,
Do Ciebie Adama synowie stroskani,
Z ziemskiego padołu, ze łzawej otchłani
Wzdychają i gorzkie łzy leją.

* * *

Nam serce obsiadły i kolce i ciernie,
I burza szaleje, i gromy w nas biją;
Zwróć ku nam Twe oczy, o zwróć miłosiernie!
Pośpiesz nam ku wsparciu Marjo!"

M. Synoradzki.

Z ZIEM POLSKICH.

Z pobytu w Gnieznie.

Pożal się Boże, jak wygląda obecnie prastara stolica Bolesława Chrobrego! Cała nawała Niemiec prze teraz z żywiołową siłą szczególnie w okolicy Gniezna i na Kujawy do Inowrocławia, gdzie dotychczas żywioł polski trzymał się najdzielniej. Z jednej strony niemiecka kolonizacja, z drugiej niemiecki przemysł wzmaga się w tej okolicy kosztem naszej ludności wypierając ją systematycznie i stopniowo krok za krokiem, wprawdzie bez skoków i brawury, lecz z niesłychaną wytrwałością i żarliwością, podczas kiedy szkoła niemiecka, z której w ostatnich czasach wyparto nawet naukę religji w ojczystym języku, dopomaga dziełu zniszczenia narodowego. Ci, którzy mniemają, że polszczyzna w Wielkopolsce nie jest pod pruskim rządem zagrożoną zupełnem zniszczeniem, wydają sąd bardzo płytki i lekkomyślny. Wyszukują oni sobie drobnostki nic nie znaczące i z nich czerpią otuchę wbrew zdrowemu rozsądkowi. Tak można czytać często w pismach polskich pociechę, że komisja kolonizacyjna wykupuje obecnie przeważnie majątki niemieckie, a więc i tak już stracone. Tą okolicznością mogą się tylko głupcy pocieszać, gdyż faktyczne położenie jest tego rodzaju, iż zawsze jeszcze znajdują się zdrajcy narodowi w rzędzie polskich właścicieli ziemi, którzy sprzedają Niemcom ojczyznę — fakt sromotny i haniebny w równej mierze, chociażby handel ojczyzną był chwilowo w mniejszych prowadzony rozmiarach; a następnie i wykupywanie niemieckich majątków przez komisję kolonizacyjną jest dla nas wielkim ciosem narodowym ze względu, że te majątki są dzielone i na nich zamiast kilkudziesięciu Niemców, osiada ich kilka lub kilkanaście setek. Jakie atoli kolonizacja niemiecka sprawia spustoszenia, wystarczy wskazać na kilka liczb ogólnych. W ostatnich dwóch latach zakupiła ona podług wykazu urzędowego 121820 morgów pruskich $= 5^1/_2$ milom kwadratowym, w czem jest 20.000 morg w wykupionych od Polaków. Niechaj tylko płaskie głowy pomyślą nad tem, ilu będzie Niemców osiedlonych na półszosta milach kwadratowych. Wobec tego smutnego wyniku niknie wzgląd na pochodzenie ziemi, mianowicie czy ona z rąk niemieckich lub polskich została nabyta. Wzgląd ten bowiem ma tylko moralną doniosłość, gdyż ciosu faktycznego ani powiększa, ani umniejsza. Zresztą, gdyby wykupywanie ziemi niemieckiej nie popierało usiłowań germanizacyjnych rządu, z pewnością komisja nie czyniłaby tego. Rząd wie dobrze co robi. Działa on z rozumem i przebiegłem wyrachowaniem nie bawiąc się w żadne ciuciubabki, czem niezawodnie byłoby nabywanie niemieckich majątków, gdyby nasi optymiści pod tym względem mieli słuszność i rzeczywisty powód do pociechy. Powtarzam więc z naciskiem, że z okoliczności tej może być tylko — głupiemu radość.

Na obcego, który tu przybywa sprawia Gniezno, powierzchownie wrażenie niemieckiego miasta. W miejscach publicznych: po restauracjach, cukierniach i sklepach, na koleji i na ulicach słychać przeważnie mówiących po niemiecku, rzadko zaś gdzie odezwą się serdeczne dźwięki języka polskiego. W mieście wszystkie restauracje i hotele niemieckie. Polszczyzna, jakoby skryła się pod naporem niemczyzny po domach, na przedmieściach i po kościołach. Koło wspaniałej Katedry, gdy z Rynku zejdzie się ulicą na dół, inny świat — polski. Właśnie odezwały z wieży tomu dzwony oznajmiające nieszpory niedzielne. Ze wszech stron, jak mrowie złazi się lud, mężczyźni i niewiasty z książkami do nabożeństwa w ręku lub pod pachą — lud uboższy aniżeli owi niemieccy przybysze, których w górnem mieście na głównej ulicy ku dworcowi kolejowemu pełno po restauracjach, piwiarniach, cukierniach i na mieście. Widać to i z jego ubrania i z twarzy dość zasępionych a opromienionych tylko nadzieją w — Boga, że będzie lepiej. Płyną więc sznnrkami do świątyni pańskiej, by u stóp pomnika św. Wojciecha szukać w niedoli pokrzepienia moralnego, by zanieść gorące modły do Boga o — ulżenie jarzma nałożonego przez panów niemieckich.

W katedrze i wokoło niej skupia się tu życie polskie, pogrążone w smutku i żalu, lecz mało odporne, oczekujące więcej z łaski Boskiej zbawienia, aniżeli garnące się do własnej pracy obronnej. Jeżeli o co prosimy Boga, to prosimy go przedewszystkiem o oświecenie głów naszych, byśmy w nieszczęściu mogli odnaleźć drogę właściwą, któraby mogła doprowadzić do upragnionego celu i ocaliła narodowość od grożącej jej zagłady.

Nieszczęsnej pamięci polityka, która i dziś jeszcze tleje w ukryciu, sprawiła ogromne spustoszenia na niwie narodowej. Złamała ona bowiem energję i żarliwość obrony narodowej, usypiając czujność i wyrównując po części różnice, jakie zachodzić mogą, by walka była skuteczna pomiędzy dręczonymi a dręczycielami. Podziałała ona na organizm narodowy jak słodka trucizna, trawiąc przyrodzone siły. Z drugiej strony wyrządza prawno-polityczne stanowisko, na którem stoi berlińskie Koło polskie, niezmiernie dużo szkody narodowej. Koło polskie jakoby nie widziało, co się dzieje wkoło, opiera się na — prawach kongresu wiedeńskiego z roku 1815, chociaż ten kongres uświęca tylko niesłychane bezprawie, popełnione na Polsce i dziś dla rządu pruskiego, nigdy niezadawnione, żywe i przez dyplomatów dowolnie naklecone, mają z pewnością więcej wagi, znaczenia i aktualności, aniżeli spoczywające w rupieciarni pergaminy. Tych przeto trzymać się należy i widzieć Polskę tam, gdzie Polacy żyją i bytują na swej ziemi bez względu na to, czy ten, lub ów kawał polskiej ziemi objęty jest w granicach z przed 1772 roku, które określają dawne państwo polskie, bo bynajmniej nie oznaczają granic ludności polskiej. Niestety, polska jedność narodowa błysnęła tylko chwilowo jak żywiołowy a potężny meteor w dziejowej myśli, a w części i państwie Bolesława Chrobrego, potem już nigdy nie była urzeczywistnioną. Z państwa polskiego były bowiem wyłączone: Śląsk, Prusy wschodnie, Pomorze, nie mówiąc już o tem, że do ludności polskolechickiej należały także ziemie Lutyków Połabian, Bodryców, Wagrów i większa część Łużyc i Braniboru. Prawno-polityczne stanowisko Koła polskiego jest przyczyną, że niemieckie centrum, o mało co lepsze, niż inne niemieckie stronnictwa uważa za swoją dziedzinę: Warmję, Prusy wschodnie, Pomorze i Śląsk.

Koło polskie bowiem w ziemiach polskich, leżących po za obrębem granic 1772 nie stawia przy wyborach kandydatów i polskich posłów z tych ziem, nie przyjmuje do swego grona, czem się dzieje, że chcąc niechcąc muszą oni się tułać i wpraszać w komorne do niemieckiego centrum, lub też iść luzem. Dzięki kilku rozumnym mężom z Prus zachodnich, w szczególności redaktorowi „Gazety Toruńskiej" p. Brejskiemu i redaktorowi „Gazety Grudziądzkiej" p. Kulerskiemu została przy ostatnich wyborach zasada ta jałowa i bez żadnej życiowej treści przełamaną, czemu zawdzięczać należy postawienie polskiej kandydatury p. Kulerskiego w okręgu lęborskim na Pomorzu. O przeprowadzeniu tej kandydatury nie było można i myśleć, mimo to oddała ona sprawie narodowej nadzwyczajne usługi, gdyż agitacja wyborcza przy tej sposobności zapoczątkowała na Pomorzu ruch i życie polskie, czego tam przed tem nie było. Dziś idą już pisma polskie na Pomorze i istnieją tam polskie stowarzyszenia. Agitacja przy wyborach z pewnością więcej ma znaczenia narodowego, aniżeli nawet wybór posła, ponieważ garstka polskich posłów w parlamencie niemieckim nic zrobić nie może. Prawno-polityczność Koła polskiego paraliżuje agitację, dlatego musi ona być uznaną za zabawkę bardzo szkodliwą w kierunku narodowym.

Na Kujawach i w Prusach zachodnich żywiej tę-

tni życie narodowe, większą jest odporność narodowa, większą miłość swojszczyzny, aniżeli w właściwej Wielkopolsce; Inowrocław, Chełmno, Lubawa, Starogard i Pelplin są o wiele więcej miastami polskiemi aniżeli Gniezno, a nawet stosunkowo Poznań, nie mówiąc już o prawie zupełnie zniemczonej Bydgoszczy i czysto-niemieckich miastach, jak Krzyż, Piła, Leszno i Rawicz. Przejażdżkę po ziemiach polskich, zostających pod uciskiem pruskim zalecałbym bardzo waszym ugodowcom niemieckim, w szczególności pp. Jaworskiemu, Rutowskiemu, Romanowiczowi i Lewickiemu. Mogliby się oni tu przekonać naocznie, jeśli są już dla nauki z dziejów wionącej nieprzystępni, że dążyć do przymierza z Niemcami jest albo wartogłowstwem krótkowidztwem lub apostazją narodową. Innego określenia dla takiej dążności absolutnie niema.

Chrobrzyc.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W poniedziałek Przeniesienie św. Krzyża; we wtorek Augustyna, biskupa, wyznawcy; w środę Ścięcie św. Jana i Sabiny, męczenniczki.

We wtorek uroczyste nabożeństwo z odpustem zupełnym w kościele św. Katarzyny na Kazimierzu.

W kościele PP. Wizytek na Biskupiem we wtorek nabożeństwo półdniowe z wystawieniem Najśw. Sakramentu ku czci Serca Pana Jezusa; odpust bracki.

W kościele św. Tomasza we wtorek o godzinie 9 rano wotywa wraz z wystawieniem Najśw. Sakramentu (uroczystość św. Augustyna).

W kościele Braci Miłosierdzia na Kazimierzu we wtorek wotywa (św. Augustyna).

Kalendarz myśliwski. Od 15 sierpnia wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), przepiórki, kuropatwy, bażanty, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na wszelkie ptactwo wodne i błotne.

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W sierpniu wolno łowić wszelką rybę, jeżeli trzyma przepisaną miarę, tak samo raka zarówno samca, jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w poniedziałek o godz. 4 minut 51, zachód przypada o godz. 6 minut 34; długość dnia godzin 13 minut 43

Stan powietrza. Dnia 27 sierpnia o godzinie 7-mej rano barometr 744·8, termometr + 15·8, wilgotność 84%, wiatr zachodni. 2.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We wtorek, 28 b. m.: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a (po raz 27).

W środę, 29 b. m.: „Intratna posada“, kom. w 5 akt. Al. Ostrowskiego (po raz 17).

We czwartek, 30 b. m.: „Woźnica Henszel“, sztuka w 5 aktach Gerharda Hauptmana (po raz 6).

W sobotę, 1go września: „Na Ukrainie“, trag. w 11 obrazach Sowińskiego (nowość).

* **Ufność do anarchistów**, jaką kieruje się „Nowa Reforma“, została srodze zawiedzioną. Szanowny ten organ tabetycznego liberalizmu, zaprzeczył na niewidziane naszym twierdzeniom, jakoby „Niepodległość“ wzywała do terroru i masowego mordowania, to też cytaty, zamieszczone przez nas w piątkowym numerze, spadły na łatwowiernych żydofilów jak grom z jasnego nieba. Odpowiedź, jaką otrzymaliśmy w niedzielnym numerze tego pisma, nosi na sobie wszelkie cechy osłabienia władz umysłowych, a stary, wytarty na łokciach sposób w jaki została udzieloną (w odpowiedziach od redakcji), dowodzi, że „Nowa Reforma“ nie ma możności zaprzeczenia pozytywnym twierdzeniom, przez nas przytoczonym.

To też konstatując ostatecznie fakt, że „Nowa Reforma“ dopuściła się kłamstwa, nie możemy również nie stwierdzić, że gorliwość, z jaką nasi liberałowie kaptują sobie względy socjalistów, przypomina zelotyzm świeżo „dla interesu“ ochrzczonych żydów, którzy pragnąc co rychlej wyciągnąć zyski z nowo nabytej wiary, usiłują być bardziej katolickimi od samego Papieża. Przecież nawet „Naprzód“ potępił, aczkolwiek bardzo ostrożnie i tylko „na teraz“ t. zw. obronę czynną, głoszoną przez „partję socjalistów polskich“ w zaborze rosyjskim; „skonsolidowani demokraci“ nietylko pieją hymny pochwalne na cześć „P. P. S.“, ale przysięgają na ślepo in verba anarchistów polskich, przelicytowując w ten sposób radykalizm najradykalniejszych radykałów!

Jest to fakt znamienny, na który zwracamy uwagę p. Daszyńskiego a to w tym celu, aby poskromił harce rozwierzganych „towarzyszy“ liberalnych, kompromitujących takiem postępowaniem obóz socjalistyczny do którego świeżo zostali przyjęci. Może „Naprzód“ wydeleguje którego ze swoich żydków, celem zaprowadzenia porządku w popołudniowem wydaniu „Naprzodu“, jakiem bezsprzecznie jest „Nowa Reforma?“ W dobrze zorganizowanej maszynie partyjnej wszystkie kółka muszą działać zgodnie; świeżo dopasowana, liberalna część młocarni socjalistycznej zaczyna skrzypieć... Może „Naprzód“ zaopatrzy ją w trochę... oleju!

* **Manewry cesarskie.** Przygotowania do bezkrwawej wojny, odbywające się dnia wczorajszego w koszarach, czyniły te przybytki obrońców kraju podobnymi do pszczelnych ulów. Chrzęst „pucowanej“ broni i brzęk szklanek wychylanych „na pożegnanie“ mięszały się z rozkazami kaprali, frajtrów i innych „szarż“ w ogłuszający hymn bojowy, nad którym górowały pieśni, wychodzące donośnie z mężnych piersi żołnierskich.

Budynki koszarowe w oblężeniu. Całe dywizje nimf kuchennych, zaopatrzone w zapasy żywności usiłują dostać się do wnętrza, ale dzielna „Thorwache“ odpiera zwycięsko atak tej kolumny prowiantowej. — Niektóre oddziały dostają się jednak w mury twierdzy, zostawiając w bramach haracz kiełbas i kotletów. Reszta biwakuje na pobliskich chodnikach, gdzie odgrywają się rozdzierające sceny pożegnania. Nie brak także wybuchów zazdrości, zwłaszcza, gdy się okaże, iż jeden frajter odbiera pożegnalną pieczeń od kilku naraz kucharek, lub gdy jakaś piękna Marysia lub Kasia obdziela prowiantami pięciu dorodnych wojaków, z których każdy był „jedynym“. Wtedy paznokcie lub kułaki rozpoczynają swoją czynność, stacja ratunkowa bandażuje Otellów i Desdemony, łzy kapią na kiełbasę i kotlety, a trąbki przygrywające z okien koszarowych zagłuszają płacz i jęki.

Wczoraj wieczorem i dziś rano opuściły wojska mury Krakowa. 23 brygada pod generałem Steinsbergiem udała się przez Gdów i Lipnicę murowaną do Nowego Sącza, 24 zaś, którą dowodzi generał Pfeffer pomaszerowała tamże na Niepołomice i Bochnię. Obie brygady spotkają się między Lipnicą murowaną a Bochnią, gdzie odbędą się trzydniowe ćwiczenia w dywizji. Tymczasem z Ołomuńca idzie 5 dywizja, należąca do korpusu krakowskiego i spotka się w Sączu z krakowską, poczem będą się odbywały ćwiczenia korpuśne. Początek manewrów cesarskich w dniu 10 września.

Służbę miejscową będzie pełnił setny pułk piechoty i artylerja forteczna. Staraniem o cielesne dobro pozostałych w Krakowie żołnierzy zajmie się oddział piekarzy i t. zw. „krankfotrów“ szpitalnych.

* **Delegaci** czeskich rękodzielników pp. Kratochwil i Stapfer z Pragi, oraz p. W. Povandra z Kromieryża, przybyli w sobotę wieczorem do Krakowa przyjmowani przez prezesa „Koła mieszczańskiego“ p. Kosobuckiego, starszych cechów i delegatów cechowych, oraz członków „Besedy“ pp. Hofmana i Holouba.

W niedzielę wieczorem odbyło się w „Kole mieszczańskiem“ przyjęcie gości czeskich. Nowy, ładny lokal „Koła mieszczańskiego“ w Rynku głównym, obok Spiskiego pałacu, zapełnił się krakowskiem mieszczaństwem. Stawili się między innymi wszyscy starsi cechów (oczywiście z wyjątkiem starszego cechu tokarzy p. Z. Mikołajskiego); przybyli także na zaproszenie prezydjum „Koła“, redaktorowie naszego dziennika pp. Ehrenberg i Lewicki. Około sto osób zasiadło do stołu zastawionego w podkowę; prezes „Koła“ i starsi cechów ze staropolską gościnnością podejmowali przybyłych „czem chata bogata“.

Szereg przemówień rozpoczął prezes Kosobudzki serdecznem powitaniem czeskich gości. Odpowiedział dłuższem, pięknem i z niezwykłą oratorską swadą wypowiedzianem przemówieniem Czech p. Stapfer, zaznaczając, że porozumienie czeskiego i polskiego rękodzielnictwa jest podstawą sojuszu obu narodów, bo związek polityczny tylko wtedy będzie trwały, jeżeli się oprze na podwalinach ekonomicznego zespolenia. Mowca dziękował wszystkim, którzy w czemkolwiek przyczynili się do dzieła zbliżenia obu narodów; podniósł także z uznaniem działalność naszego dziennika w tym kierunku. Kolejno przemawiali następnie p. Kratochwil, oraz p. Povandra, który opuszczając Kraków jeszcze wczoraj, musiał cokolwiek wcześniej opuścić zebranie pełne serdecznego nastroju.

Dr Włodzimierz Lewicki pił następnie na pomyślność polsko-czeskiej zgody, podnosząc w swojem przemówieniu, bardzo gorąco przyjętem, znaczenie wrześniowego zjazdu dla naszego rękodzielnictwa, o którego smutnem położeniu i cichem bohaterstwie wiedzą ci tylko, co są mu bliscy. Mowca dotknął także politycznej chwili bieżącej, i wspomniał o sojuszu zawartym we Lwowie pomiędzy t. zw. demokratami a żydowską socjalną demokracją, przyczem wszyscy słuchacze dali okrzykami żywy wyraz oburzenia z powodu tego haniebnego postąpienia partji liberalnej. Pomiędzy sojuszem żydowsko-demokratycznym z jednej strony a sojuszem żydowsko-konserwatywnym z drugiej stojąc, mieszczaństwo polskie — mówił dr Lewicki — musi pomyśleć o zorganizowaniu się na szerokiej chrześcijańskiej i narodowej podstawie; oby zjazd w Pradze, z którego rękodzielnicy wrócą pokrzepieni na siłach przez zespolenie się ze stanem rękodzielniczym potężnego narodu czeskiego, był hasłem do tej organizacji!

Pan Wincenty Kornecki omawiał wyczerpujące i poważnie postulaty rękodzielników, z jakimi galicyjscy przedstawiciele będą musieli na zjeździe praskim wystąpić; przy tej sposobności wyraził mowca ubolewanie, że nie wszystkie cechy krakowskie okazały gotowość przystąpienia do Izby rękodzielniczej. Mowa p. Korneckiego, której obszerniejsze streszczenie podamy jutro, wywołała dłuższą, ożywioną dyskusję, bo dotykała ważnych i aktualnych spraw. Na podniesiesienie zasługuje zwłaszcza piękna mowa, jaką wygłosił starszy cechu p. Adam Staszszyk, autor „Nocy Świętojańskiej“, który wspominając o znaczeniu dziennikarstwa, wyraził rozgoryczenie krakowskiego mieszczaństwa przeciwko dziennikowi partji liberalnej, starającej się niegdyś o łaski mieszczan dla pozyskania mandatów, a obecnie zaniedbującej interesy mieszczaństwa, łączącej się z żydami, a nawet znieważającej w swoim dzienniku najpoważniejszą część mieszczaństwa za to, że nie chce mieć nic wspólnego z borbifaksem. W dalszym ciągu przemawiali jeszcze: red. Ehrenberg, który wzniósł zdrowie najstarszego z obecnych mieszczan p. Armółowicza; p. Wiśniewski, który, czyniąc aluzje do „Mieszczanina“, nazwał go koziołkiem, co bryka nie tyle ze złej woli, ile z głupoty, więc o tyle na pobłażanie zasługuje; p. Gędzierski, który płomiennie i namiętnie pił „na pohybel Prusakom“; p. Szufa wreszcie, który wzniósł staropolskie „Kochajmy się!“ Wieczór, spędzony w bardzo serdecznym nastroju, zakończył prezes Koła kilku serdecznemi słowy. Z wielu stron wyrażono życzenie, aby wieczory takie, jak wczorajszy, częściej skupiały w Kole mieszczańskiem ludzi, złączonych pracą, wspólnością interesów i tożsamością ideałów narodowych i chrześcijańskich.

Dziś przed południem odbywa się w Kole poufna narada krakowskich rękodzielników z delegatami czeskimi.

* **W sprawie buntu więźniów**, otrzymujemy następujące pismo: „Szanowny panie redaktorze! W sobotę o godzinie wpół do 10 zrana byliśmy świadkami wstrętnych scen, w biały dzień i w środku miasta się rozgrywających. Oto z c. k. sądu krajowego karnego w Krakowie wywożono zasądzonych więźniów dla odbycia kary w zakładzie karnym we Lwowie. Zakład ten ma jak najgorszą opinję z powodu strasznych stosunków zdrowotnych tamże panować mających, to też skazańcy boją się odbywania kary w zakładzie powyższym, uważając takową za równoznaczącą z karą śmierci. To też dowiedziawszy się, iż jadą do zakładu karnego do Lwowa, nie chcieli tam jechać i wzbraniali się opuścić więzienie; musiano ich przemocą wyprowadzać, a nawet wynosić. Skutkiem tego wywiązały się wstrętne sceny, a nieludzkie wycia i przekleństwa skazańców napełniały powietrze, gromadząc liczną publiczność, która ze zgrozą przypatrywała się temu wielkomiejskiemu, wdzięcznemu, pełnemu piękna i poezji widokowi. Co zaś najbardziej nas dziwiło, iż widzieliśmy wśród tych zajść JW. pana Juljana Morelowskiego, c. k. wiceprezydenta sądu, który osobiście wydawał rozkazy. Widocznie JW. pan Prezydent niema odpowiednich organów pomocniczych, którymby mógł rozkazać wypełnienie takich, jak powyższa czynności.

Sądzimy, iż gdy mieszkańcy miasta Krakowa znosić muszą ten niepojęty stan rzeczy, iż więzienia kryminalne znajdują się w środku miasta obok plant, gdzie dzieci i żony nasze chodzą czerpać odrobinę świeżego powietrza, zatrutego gdzieindziej różnemi milleneurea'mi, to przynajmniej oszczędzić im należy podobnych widowisk wśród białego dnia. Nie należy skazańcom mówić, dokąd jadą, wywozić ich potrzeba nocą lub wczesnym rankiem“. Tyle nadesłane nam pismo.

Wymiar sprawiedliwości karnej tak pod względem materjalnym, jak i formalnym, pozostawia u nas bardzo wiele do życzenia. Przy dobrych chęciach przeprowadziło się reformę wymiaru sprawiedliwości w sprawach cywilnych; koniecznem jest, aby wzięto się raz do reformy tak ustawy, jak postępowania karnego.

Konieczną jest reorganizacja sądownictwa, inaczej i dobrodziejstwa nowej ustawy cywilnej będą bardzo problematyczne.

W ważnej tej i doniosłej sprawie zabierzemy wkrót-

ce głos, a szereg artykułów pisanych ręką doświadczonego prawnika, zwróci uwagę sfer miarodajnych, jak niemniej szerszej publiczności na niedostateczną u nas do tego obronę czci i wolności obywatelskiej, nie odpowiadającą, jak dotąd, postulatom już nie XX. ale nawet XIX. wieku...

* **Nagłą śmiercią** zmarł w sobotę wieczorem przy ulicy Berka Joselowicza, 38 lat liczący, komiwojażer i obywatel z Preszburga, Ferencz Sarlay. Przywołane pogotowie ratunkowe pomimo nadludzkiego wysilenia, przy zastosowaniu środków ratunkowych, jak sztucznego oddychania, masażu serca, oraz wstrzykiwania eteru nie było w stanie przywrócić do życia człowieka jeszcze młodego i czerstwego. Śmierć spowodował udar sercowy.

* **Żyd i baron**. Ze Lwowa donoszą: Zeszłego tygodnia przyszła do skutku umowa między baronem Franciszkiem Romaszkanem a żydem Jakóbem Feuersteinem, mocą której baron Romaszkan sprzedał p. Feuersteinowi swe dobra Krechowce i Opryszowce w powiecie stanisławowskim położone, za cenę 550.000 koron. Kontrakt spisano w kancelarji adwokata dra Pachtmana w Drohobyczu; p. Romaszkana zastępował adwokat dr Stanisław Kwiatkowski ze Stanisławowa.

Gdy „Dziennik Polski" doniósł niedawno o sprzedaży tych dóbr przez hr. Romaszkana p. Feuersteinowi i wyraził żal, że taki kawał ziemi polskiej przeszedł w obce ręce, p. Romaszkan nadesłał sprostowanie, iż wcale nie myśli dóbr tych sprzedawać. Powyższa notatka, donosząca o stanowczej sprzedaży, dowodzi, co znaczą sprostowania, nadsyłane na podstawie §. 19 ustawy prasowej i jak paragraf ten jest nadużywany.

* **Fałszerstwo żydowskie**. Piszą do nas z Ropczyc: Leib Isler, właściciel tutejszego prywatnego przedsiębiorstwa pod firmą „Towarzystwo eskontowe i oszczędności", otrzymał w dniu 12 sierpnia b. r. pocztą sądowy nakaz płatniczy, który mu doręczył miejscowy listonosz, wpisawszy poprzednio własnoręcznie na recepisie właściwą datę doręczenia. Ponieważ p. Leibowi zależało na zwłoce, więc pozwolił sobie samowolnie zmienić nieznacznie datę doręczenia na recepisie o jeden dzień później. A zrobił to tak zręcznie, że listonosz nie zauważył wcale tej machinacji żydowskiej; zauważyła jednak strona, mająca u Islera ową pretensję, i oddała sprawę do sądu, rezultatem czego była wyznaczona rozprawa karna przed sądem obwodowym w Tarnowie na dzień 24 b. m. Leib Isler, przewidując jednak, co go czeka za owe rozmyślne sfałszowanie dokumentu, załagodził swego wierzyciela współwyznawcę przed samym terminem, i tym razem uszło mu jeszcze na sucho.

Ten sam żydek miał już niedawno śledztwo o lichwę w ropczyckim sądzie, a i „Głos Narodu" wywlekał też na jaw jeszcze inne jego brudne sprawy, które wcale nie kolidują ze statumi towarzystwa kasowego, jakiego Leib Isler jest sam wyłącznym przedstawicielem, a mimo tego odpowiednia władza nie zbadała dotychczas z mocy swego urzędu owych żydowskich machinacyj i pozwala mu nadal uprawiać bezkarnie ten niewyraźny interes na szkodę wyzyskiwanego srodze społeczeństwa, przeważnie katolickiego.

* **Mord dla krwi w Chojnicach**. Dwie kompanje wojska, które przybyły do Chojnic z Grudziądza, już opuściły miasto. W Chojnicach zbierają się składki na pomnik dla Wintera. „Staatsbürger Ztg." ogłasza sprawozdanie pierwszego prokuratora Settegasta z 22 kwietnia, dołączone do aktów śledczych, które stwierdza wyraźnie, iż Wintera zamordowano w celach rytualnych, czego dowodzą: 1) sposób wykonania zbrodni; 2) czas, w którym jej się dopuszczono (przed Wielkanocą); 3) ten fakt, że członki ciała Wintera znaleziono w różnych miejscach; 4) podobieństwo mordu chojnickiego do zbrodni w Skurczu i Xanten, a wreszcie to, 5) że 11 marca było w Chojnicach bardzo wielu żydów, którzy się tego wypierają, mimo, że ich obecność w Chojnicach w tymże dniu stwierdzono przysięgą. W Chojnicach odbyło się nowe przesłuchanie rzeźnika Moritza Lewy'ego i kupca Gustawa Caspari'ego.

* **Teatr**. Nowy sezon rozpoczął się w sobotę sztuką Maskoffa „Tamten", znaną dobrze krakowskiej publiczności. To też jeżeli wspominamy o niej, to tylko dla zazuaczenia, że p. Pawłowski nowo zaangażowany młody artysta scen prowincjonalnych, wywiązał się wcale nieźle z trudnej i odpowiedzialnej roli Strelkowa, którą objął po p. Solskim. Wszelkie porównania byłyby nie na miejscu, zaznaczamy więc jedynie, iż p. Pawłowski posiada sympatyczne warunki zewnętrzne i pewną dozę szczerości w grze, która potrzebuje wszakże oczyszczenia z naleciałości prowincjonalnych. Nową była także obsada roli huzara, którą po p. Romanie grał p. Zawierski, udowadniając jeszcze raz, jak wybitne posiada zdolności w kierunku charakterystycznym. Sądzimy, że dyrekcja da młodemu artyście pole do rozwinięcia tak pięknie zapowiadającego się talentu.

Główne role pozostały przy dawnych, a znakomitych swoich przedstawicielach, z których wymieniamy p. Kamińskiego, p. Siemaszkową, Senowską, Wojnowską i p. Jutkiewicz. Reżyserja winna zwrócić uwagę na rażąco niewłaściwy strój p. Sznage.

Niedzielny wieczór przyniósł nam „Obronę Częstochowy", ciekawą ze względu na młode siły, występujące w ważniejszych rolach.

Musimy wyznać, że występ p. Walewskiej w roli Heleny był dla nas nader miłą niespodzianką. Młoda artystka widocznie oddawała się podczas wakacji wyczerpującym studjom, których owoce nader pokaźnie się przedstawiają. Głos p. Walewskiej znacznie zbliżać się do prawidłowego postawienia, skutkiem czego nabrał siły i dźwięku, a umiarkowana lecz estetyczna gestykulacja w połączeniu z inteligentnem traktowaniem roli, dozwalają nam na stawianie artystce jak najpomyślniejszych na przyszłość prognostyków. Niewielkie usterki, pojawiające się jeszcze tu i owdzie, zostaną z pewnością usunięte dalszą wytrwałą pracą, do której pola p. W. dyrekcja zapewne nie poskąpi.

Zaraz obok p. Walewskiej należy postawić p. Krzyżanowskiego, który przy swoich wprost niezwykłych warunkach głosowych i widocznym talencie, powinien w krótkim czasie dobić się odpowiedniego stanowiska, w czem dopomoże mu praca nad gestem i pozą, które obecnie pozostawiają dużo do życzenia. P. K. winien strzedz się przedewszystkiem fałszywych ruchów nóg, psujących ogólne, bardzo sympatyczne zresztą wrażenie.

P. Zawadzki był wspaniałym, jak zawsze Kordeckim, a reszta ról, pozostałych w dawnej obsadzie, wypadła zupełnie poprawnie. Do dawnej swojej roli Wrzeszczowicza powrócił p. Jejde, odtwarzając ją z iście młodzieńczym zapałem w głosie i grze mimicznej. Reżyserowi, p. Kamińskiemu należy się uznanie za staranne wystawienie sztuki i skrócenie przerw międzyaktowych. Nie wątpimy, iż tak znakomity artysta będzie równie świetnym reżyserem, lecz i najlepszy informator nie ukształtuje artystycznej całości, bez odpowiedniego materjału aktorskiego, a dotychczasowe stanowisko dyrekcji w tej sprawie pozwala na przypuszczenie, iż pana K. czeka podjętym względem bardzo trudne i niewdzięczne zadanie. *Łada.*

Na kościół Jasnogórski złożyli w dalszym ciągu pp.: Sembruski Szczęsny 4 k., N. N. z zakładu Helclów 40 h., Stanisław Skirmunt 10 k., Weronika P. 1 k., Anna L. 1 k., Marja W. 2 k., Magdalena Krzemińska 5 k., N. N. 20 k., Jan Marynowski 1 k., A. P. 10 k., J. M. 4 k., Zofja Zenowicz 2 k., A. K. 5 k., J. Ż. 2 k., Józef Młynarczyk 2 k., Karolowie Heurteux 10 k., N. N. z Tarnopola 3 k., ks. Białek Ignacy z Górki kościelnickiej 40 k., Fr. Miszczyński obywatel z Krakowa 10 k., B. A. Łonicka z Gumnisk 10 k., J. S. z Kamionki Strumiłowej 10 k., Kuleszowie z Krakowa 20 k., ks. Fr. Krupiński z Zabierzowa 4 k., F. Kalisz z Bochni 2 k. 80 h., S. R. z Nizin 4 k., N. N. z Zatora 10 k., B. S. z Zatora 4 k., Marja i Stanisław Koziołkowscy z Tarnowa 10 k., personal restauracji kolejowej 4 k. 51 h., N. N. z Krzeszowic 6 k., Błażowski Józef z Okręgu 2 k., Szczepkowscy z Majdanu ad Kolbusz. 4 k. Razem w ciągu dnia wczorajszego 223 k. 71 h. Ogółem 19.261 k. 6 h. i 20 rubli.

Pan Władysław Swolkien, radca policji, po powrocie z urlopu dyrektora dra Z. Korotkiewicza, którego zastępował w urzędzie, rozpoczął z dniem dzisiejszym urlop kilkutygodniowy.

Zaręczyny. W sobotę dnia 25 b. m. odbyły się w kościele OO. Zmartwychwstańców przy ul. Łobzowskiej, podczas Mszy św., którą odprawił prowincjał O. Adolf Bakanowski, zaręczyny pomiędzy p. Julianem Fałatem, znakomitym artystą malarzem i dyrektorem krakowskiej akademji Sztuk pięknych a hrabianką Marją Comello.

Krakowskie I-sze Koło męskie Towarzystwa „Szkoły ludowej" zawiadamia, iż bezpłatna nauka czytania i pisania dla mężczyzn dorosłych rozpocznie się, jak co roku, we wrześniu r. b. w szkole miejskiej św. Florjana, przy placu Matejki pod l. 11.

Wpisy będą się odbywały od 1-go do 8-go września r. b. w tejże szkole co niedziele i święta pomiędzy godziną 3 a 4 po południu, w dnie powszednie od 12 do 1 w południe.

Koło, zachęcone nader dodatnim wynikiem dotychczasowych usiłowań swoich, prosi tak P. T. słuchaczów, jak wogóle wszystkich, którzy stykają się z analfabetami, a którym dobro społeczeństwa naszego obojętne nie jest, o rozwinięcie agitacji w celu przysporzenia szkole analfabetów jak najliczniejszego zastępu uczniów.

Od uczestników ostatniej wycieczki uczniów szkół średnich czeskich do Krakowa otrzymujemy pismo z prośbą o wyrażenie w ich imieniu podziękowania firmie p. Frassa dawniej Kosza przy ulicy Grodzkiej, za nadzwyczaj staranną opiekę, jakiej w lokalu jej doznali prascy goście.

Pielgrzymka polska do Rzymu wyrusza z Krakowa w dniu 12 września o godzinie 10 zrana. Kto pragnie wziąć udział w pielgrzymce, może zgłosić się jeszcze najdalej do dnia 5 września do O. Zygmunta Janickiego, OO. Reformatów w Krakowie lub O. Stefana Podworskiego w Alwernji, oraz w jak najkrótszym czasie nadesłać kwotę 140 koron.

Teatr amatorski. Z Iwonicza piszą do nas: Niezwykłe to zjawisko w naszem miasteczku: teatr, a do tego amatorski. Gromadka młodzieży, przebywająca na wakacjach w uroczej Kamionnej, górskiej wsi, o dwie mile od Wiśnicza, zabawiła się teatrem na wsi, w gościnnym domu właścicieli Kamionnej. Rzecz się powiodła, więc młodziuchni amatorowie przybyli do nas i powtórzyli tu przedstawienie w środę, 15 b. m., na cel dobroczynny.

W oficynie zamkowej jest salka za sceną o skromnych dekoracjach. Amatorowie ustroili tę salkę, jak mogli, znajdując pomoc i poparcie u dra Olszewskiego, dyrektora zakładu więziennego. Zebrało się wielu widzów z okolicy, z Wiśnicza, z Bochni, a nawet kilka osób przybyło z Krakowa. Sala natłoczona. Muzyka mieszczańska tworzyła wyborną orkiestrę. Przedstawienie rozpoczęło się monologiem Fiszerowskim: „Josel Rejszower, afiszer", wygłoszonym z humorem. Amator, uczeń gimnazjalny z Krakowa, wybornie pochwycił typ żydowski i właściwości żargonowe. Nastąpiła komedyjka w 3 odsłonach: „U dziadunia". Napisał ją profesor Czesław Pieniążek, umyślnie dla młodziutkich amatorów. Podobała się bardzo, więc też wywoływano autora. Nie wątpimy, że komedyjka ta ukaże się w druku; będzie to pożądany nabytek dla bibljotek teatrów amatorskich. Wszyscy amatorowie spisali się znakomicie. Staruszkę babunię grała 16-letnia panna W. tak dobrze, iż możnaby ją było wprowadzić na rzeczywistą scenę. Zofja (bohaterka komedyjki), również 16 letnia panna O., zachwycała wdziękiem, werwą i niezwykłą w tak młodzieńczym wieku inteligencją. Dostrajały się doskonale panienki, grające Francuskę (grała ją istotnie Francuska) i Kasię pokojówkę. Burzą oklasków nagrodzono dwunastoletnią amatorkę, Helunią Ch. z Krakowa, grająca rolę Haluni. Śpiewała trzy aryjki z wielkiem uczuciem i bardzo poprawnie, a głosik ma nieposporlicie piękny, o skali bardzo szerokiej. Nie godzi się pominąć 8-letniej amatorki, Anielki P. z Krakowa, która kilka wierszy wypowiedziała bardzo poprawnie.

Personal męski dzielnie współzawodniczył z kobiecym. Rolę dziadunia wykonał student bocheński N. z takiem przyswojeniem sobie odpowiedniej akcji i tonu, że trudno było pogodzić się z myślą, że to młodzieniaszek 17-letni. Znakomitym był hrabią, o zacięciu komiczno-charakterystycznem, Jan P. z Krakowa, także młodzieniaszek 16-letni; Kazimierza, bohatera komedyjki, odegrał A. P., student krakowski.

Wzorowa dykcja, swobodne ruchy, mogły służyć za wzór niejednemu aktorowi, nietylko prowincjonalnemu. Rolę starego lokaja powierzono 14 letniemu Franiowi O. Chłopczyna wywiązał się doskonale z tej bardzo trudnej roli, a dla dziecka niemal niemożliwej do wykonania. Trzech dzieciaków, łobuzów, grali Wacio Ch. (lat 11), Staś O. (lat 11) i Józio O. (lat 9). Spisali się wybornie.

Bez przesady, lecz praktykowanej zwykle pobłażliwości dla amatorów, zapewnić można, że tak udałego, tak dostrojonego przedstawienia amatorskiego nie widzieliśmy dawno. Ensemble wprost zdumiewające. Na zakończ nie wygłosił A. P. drugi monolog. Fiszerowski „Bal u Schwindelmachera" równie dobrze, jak i pierwszy.

Po przedstawieniu rozpoczął się bal zaimprowizowany.

Na ubogich zostanie, po opędzeniu wydatków, kilkadziesiąt guldenów, z czego zapewne komitet zda sprawę. (w. k.).

§ **Fryderyk Wilhelm Nietzsche**, głośny filozof niemiecki, zmarł w Weimarze po jedenastoletniej chorobie umysłowej. Nietzsche urodził się 13 października 1844 r. w miasteczku Röcken w pobliżu Lützen, gdzie ojciec jego był pastorem. Już na uniwersytecie dał się poznać jako wybitna zdolność na polu filologji, a w 25 roku swego życia został profesorem filologji w Bazylei. Tam wydał 1872 r. pierwsze swoje dzieło: „Die Wiedergeburt der Tragödie aus dem Geiste der

Musik“. Niebawem porzucił Nietzsche studja filologiczne i oddał się spekulacjom filozoficznym. Przyjaźń z Wagnerem, uwielbienie dla potężnego genjuszu muzycznego zmieniły się prędko; miejsce ich zajęła nienawiść, która znalazła swój wyraz w całym szeregu ostrych pism polemicznych. Już 1879 r. musiał Nietzsche zrezygnować ze swojego zawodu profesorskiego z powodu choroby oczu, stojącej w związku z późniejszą katastrofą. W latach 1883—1884 zjawiło się główne jego dzieło o mistyczno-symbolicznym tytule: „Also sprach Zarathustra“, w którem rozwinął swoją sławną teorję o „nadludziach“ („Übermenschen“). Niedługo ukazały się liczne inne pisma Nietzschego, wśród których bardzo ciekawem jest „Jenseits von Gut und Böse“, zawierające „filozofję przyszłości“. 1889 r. popadł w obłąkanie; umieszczono go w domu umysłowo chorych w Jenie, gdzie się okazało, że Nietzsche jest nieuleczalnie chory. W ostatnich czasach przebywał w Weimarze pod troskliwą opieką swej siostry. Należy się pamiętać, iż Nietzsche twierdził, że pochodzi z polskiej rodziny Nieckich, która miała w XVIII w. wyemigrować do Saksonji, i że zawsze był dumny ze swego słowiańskiego pochodzenia.

§ **Straszna katastrofa** wydarzyła się niedawno w Inowrocławiu, w Poznańskiem. W prochowni Pintschewera, znajdującej się za miastem, kilku kupców inowrocławskich przechowywało swe zapasy prochu; razem znajdować się tam mogło około 15 cetnarów prochu. Dwóch murarzy: Żarniewicz i Michalski zajętych było naprawą murów. Onegdaj po obiedzie położyli się na trawę, aby się przespać. Widocznie palili przedtem cygara lub papierosy i od tych zajęła się sucha trawa w koło prochowni. Stamtąd płomień przedostał się przez szczelinę w murze do wnętrza i spowodował straszliwy wybuch. Cały budynek został zburzony, a obaj nieostrożni murarze tak straszne ponieśli rany, że w ciągu dnia umarli. Właściciele prochu ponieśli naturalnie znaczne szkody.

§ **Cudowne dziecko.** Niemieccy członkowie kongresu psychologów, obradującego w Paryżu, któremu przedstawiono 3 i pół letniego wirtuoza gry fortepianowej, postawili w przyszłym miesiącu cudowne owo dziecko poddać obserwacji uczonych niemieckich w Berlinie. Maleńki genjalny Pepito, Hiszpan z pochodzenia wygrywa z wielką łatwością wszelkie prześpiewane mu melodje i sam następnie układa do nich akompanjament.

Wojna w Południowej Afryce.

LONDYN 27 sierpnia. (T. B. K.) Biuro Reutera donosi z Krügersdorp: Komendant Delarey zjawił się na czele silnego oddziału przed stacją kolejową Bank na linji Johannesburg-Potschefstroom i wezwał stojący tam garnizon ochotników pod dowództwem lorda Albernabe do poddania się, które to żądanie zostało jednak odrzucone. Prawdopodobnie ten krok Delareya miał na celu odwócić uwagę Anglików od ruchów De Weta, który tymczasem przekroczył linję kolejową w pobliżu stacji Bank i podążył do Wolnego państwa Oranje.

LONDYN 27 sierpnia. (T. B. K.) Lord Roberts telegrafuje z Wondersfontein: Jen. Polew-Carew zajął dziś miasto Belfast; nieprzyjaciel, który obsadził góry, ciągnące się między Belfast i Dalmanthua, stawiał zacięty opór. Wojska Bullera stoją na zachód od Machadodorp, we wschodnim kierunku operuje kawalerja jen. Frencha. Methuen przybył do Zeerust, gdzie się połączył z Carringtonem.

Wczoraj jen. Buller napotkał silny opór ze strony nieprzyjaciela, który chciał zniszczyć angielską jazdę, rozpoczęwszy na nią ogień na bliską odległość. Artylerja angielska zmusiła jednak nieprzyjaciela do milczenia. Z powodu nieporozumienia dwie kompanje angielskie oddzieliły się od głównej siły, zostały otoczone przez Boerów i poniosły ciężkie straty. Jeden oficer i 12 żołnierzy zabitych, 4 oficerów i 57 żołnierzy rannych, 33 zaginęło.

LONDYN 27 sierpnia. (Tel pryw.) Marszałek Roberts telegrafuje: Jen. Baden-Powell przez cały dzień walczył z tylną strażą Groblera i wyparł go na wschód rzeki Pienaars. Podczas walki ręcznej pułk rodezyjski poniósł ciężkie straty. Pułkownik Spreckley zginął. Nieprzyjaciel jest ścigany.

LONDYN 27-go sierpnia. (Tel. pryw.) Zdaje się, że De Wet porzucił bezowocny zamiar przedarcia się na wschód i powrócił przez górę Magalies napowrót do Oranje.

LONDYN 27 sierpnia. (Tel. pryw.) Prezydent Stein przekroczył z drobnym oddziałem rzekę Pienaars, aby połączyć się z prezydentem Krügerem w Machadodorpie. Boerowie zburzyli kolej w odległości 30 mil na południe Newcastle (w Natalu).

LONDYN 27 sierpnia. (Tel. pryw.) Z Laurenço-Marques telegrafują, że Anglicy ponieśli ciężką porażkę pomiędzy Karolino i Machadodorpem. Natomiast jen. Baden-Povell zaskoczył oddział De Weta, ukryty w wysokiej trawie. Boerowie rozproszyli się, De Wet z garstką towarzyszów zbiegł w góry. (?)

LONDYN 27 sierpnia. (Tel. pryw.) „Standard“ utrzymuje, że jeszcze 20.000 Boerów stoi w polu.

PETERSBURG 27 sierpnia. (T. B. K.) Car Mikołaj II przyjął na audjencji posła południowo-afrykańskiej republiki dra Leydsa.

LONDYN 27 sierpnia. (Tel. pryw.) Posłowie transwaalscy w Europie wystosowali do margrabiego Salisburego list, w którym w silnych wyrazach protestują przeciw najnowszej proklamacji Robertsa. Proklamacja ta — piszą posłowie — jest wprost naruszeniem zasad prawa narodów.

Wojna chińska.

PETERSBURG 27 sierpnia. (Tel. pr.) Z przyczyny wypadków na dalekim Wschodzie i spowodowanych przez nie nadzwyczajnych wydatków, rozkazano podwyższyć akcyzę od wina, spirytusu i tytoniu. Podwyżka wchodzi w życie z dniem 29 sierpnia 1900 r.

Japończycy odszukali cesarza Kwangsunga i uwolnili go. Wielu wicekrólów prowincji południowych, oraz cała ludność południa witają z zapałem uwolnienie cesarza, który — jak przypuszczają powszechnie — sam jeden jest w stanie przywrócić pokój.

LONDYN 27 sierpnia. (Tel. pr.) Korespondent „Timesa“ telegrafuje z Londynu dnia 18 b. m.: Miasto znajduje się pod kontrolą wojsk związkowych. Zamiar początkowy, aby świętego miasta oszczędzać, zmieniono, ponieważ ostrzelywanie go uzupełniało karę. Japończycy położyli areszt na skarbie w kwocie dwóch miljonów taelów (tael=4 kor.).

Czarne flagi z Kantonu niszczą całe terytorjum, przez które przechodzą w drodze do Pekinu.

Powstańcy zburzyli dom misyjny w Jintak na północnym brzegu rzeki Kanton. Ujęto znaczną liczbę Chrześcijan i Europejczyków, torturowano ich i zagrożono ścięciem, gdyby nie złożyli okupu. Wpływowi Europejczycy w Kantonie otrzymali listy, w których zażądano okupu w kwocie 24 taelów za każdego krajowca-Chrześcijanina, wychowanego po angielsku.

WIEDEŃ 27 sierpnia. (T. B. K.) Z pokładu okrętu „Cesarzowa Marja Teresa“ telegrafują, że ranni członkowie poselstwa wraz z Rosthornem odjechali z Pekinu do Taku.

„Daily Mail“ donosi z Jokohamy z datą 25 b. m., że oddział japoński na okręcie „Surna“ odpłynął do Korei. Dzienniki londyńskie sądzą, że dobrze będzie zostawić Rosji wolną rękę w Mandżurji, jeśli i Japonja takąż samą swobodę mieć będzie w Korei.

„Daily Telegraph“ donosi z Mateo, że ludność chińska powstaje z oburzeniem przeciw bokserom i zabija ich, gdzie się pokażą.

Jen. Doward donosi z Tientsinu, że oddział z wojsk austrjackich, japońskich i angielskich, liczący około 1.000 ludzi zetknął się o 8 mil na południe od Tientsinu z Chińczykami i po dwugodzinnej walce rozbił ich w puch. Chińczycy stracili 300 zabitych i 60 rannych.

800 Chińczyków uciekło na południe, większa zaś część na zachód. Oddział sprzymierzony miał 11 rannych. Chińczycy dopuszczają się po wsiach okrucieństw, odcinają chrześcijańskim Chińczykom warkocze i palą domostwa. Codziennie około 1000 osób przybywa ze wsi do Tientsinu, gdzie wkrótce zapanuje brak żywności, albowiem miasto zaopatrzone jest tylko na miesiąc.

Biuro Reutera donosi z Pekinu z 19 b. m., że w dniu tym wysłano oddział na zwiady. Chińczyków spotkano dużo, plądrujących. Japońscy jeźdźcy zetknęli się o 4 mile od miasta z silną siłą zbrojną chińską.

WIEDEŃ 27 sierpnia. (T. B. K.) Książe bułgarski bawił tu w powrocie z Zell am See i pojechał stąd do Węgier.

WIEDEŃ 27 sierpnia. (T. B. K.) Minister wspólnych finansów Kallay był na audjencji u cesarza, oraz na obiedzie familijnym w Burgu.

WIEDEŃ 27 sierpnia. (T. B. K.) Dzisiaj przybyło tu 57 poddanych austrjackich, wydalonych z Johannesburga w Transwaalu.

KONSTANTYNOPOL 27 sierpnia (T. B. K.). Komisja, celem zbadania podejrzanych wypadków choroby, wyjechała stąd. Składa się ona z Entera-paszy, Mehemet Effendiego i sekretarza ministerstwa.

SOFJA 27 sierpnia (T. B. K.). Ajencja bułgarsko-rosyjska donosi, że „Narodni prawa“ ogłaszają artykuł, w którym na podstawie dziennika oficjalnego „Roumaine“ udowadniają, że Rumunja dąży do zakłócenia spokoju.

PARYŻ 27 sierpnia. (T. B. K.) „Echo de Paris“ donosi, że prezydent Loubet zrezygnuje ze swej godności po wystawie.

KSIĘGARNIA
Dra Władysł. Miłkowskiego
W KRAKOWIE
poleca dzieła naukowe pedagoga
REUSSNERA:

Najlepsza Metoda

najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gruntownego nauczenia się **Języków Obcych a bez nauczyciela** z objaśnieniem **wymowy** i z **Kluczem** na końcu każdego dzieła.

„Samouczek“ **Polsko - Niemiecki** kurs wstępny **(Elementarz)** po 15, 30, 52 cnt., kurs I-szy 90 cnt. — kurs II-gi złr. 2·30 — komplet (oba kursy) złr. 3·—.

„Samouczek“ **Polsko-Francuski** kurs I-szy 1·80 cnt., kurs II 4·80 cnt., Gramatyka Polsko-Francuska 1·80 cnt.

Wypisy francuskie **(Morceaux Choisis)** ze słowniczkiem w 4-rech językach zeszyty po 22 cnt.

„Samouczek“ **Polsko-Angielski**, kurs I-szy zł. 1·12, kurs II-gi złr. 1·80, komplet złr. 2·62.

Do nabycia także we wszystkich księgarniach. 3477 29 24

Poszukuję uczniów

na wikt i mieszkanie, zapewniając troskliwą i macierzyńską opiekę, na żądanie może uczeń celujący z III ciej kl. gimn dawać lekcyje. — Adres: ul. Krótka Nr. 1, I. p. w podworcu. 2572 3 4

Młoda osoba 2583

poszukuje **posady kasjerki** z dniem 1 września, z kaucją. Bliższa wiadomość E. G. w Hotelu pod Olczyskiem Jaszczurówka obok Zakopan.

Młodego pomocnika

handlowego, obznajmionego specyalnie z czynnościami bufetowemi **poszukuje** handel delikatesów **Z. Zadurowicza i Sp.** we Lwowie. 2598 3 1

Uczeń

z ukończoną I-ą lub II kl. gimn. przyjęty zostanie do handlu towarów bławatnych pod firmą: **Robert Donth w Rzeszowie.** 2584

Bezdzietne małżeństwo

przyjmie młodszych **studentów** z całem utrzymaniem na mieszkanie, opieka rodzicielska, na żądanie: rozmowa niemiecka, osobny pokój. **A. R.** Pędzichow L. 15, II piętro, drzwi 6. 2588 3 3

DOM 2592 2 4

o sześciu ubikacyach z gruntem budowlanym, wynoszącym przeszło **1000 sążni** w bardzo ładnem położeniu za rogatką ale ba rdzo blisko miasta **do sprzedania.** Adres poda Dział inser. „Głosu Narodu“.

Poszukuje się od 1 października b. r.

wdowy bezdzietnej, inteligentnej, w średnim wieku, na wieś do gospodarstwa do jednej osoby, li tylko za mieszkanie i utrzymanie. — Zgłoszenia listowne do 28-go września pod adr. „Zarządca“ do Działu inserat. „Głosu Narodu“. 2600

Poszukuję posady

dla mojej pupilki, panny, liczącej lat 25, biegłej w ekspedycyi, w piórze i rachunkowościach z chlubnemi świadectwami i godna zaufania. Oferty proszę **A. W. Z. 300** poste restante, Kraków. 2601 2 2

Skład powozów J. Weigla

w Krakowie, Smoleńska 15.

Używany **wolant** na cztery osoby w bardzo dobrym stanie, jest **do sprzedania.** 2602 2 4

Świeży miód pszczelny

w 5 klg. blaszankach po 3 złr. franco wysyła za pobraniem pocztowem
J. MENCZER w Mikulińcach.
2603 2 3

Praktykant

w magazynie szkła, porcelany i lamp **Wł. Tomaszewskiego** Rynek gł. Nr. 16, z ukończoną II klasą gimn. lub realną, znajdzie zaraz umieszczenie 2614 2 3

Monter ślusarz

żonaty, z egzaminem na palacza, umiejący młócić lokomobilą i naprawiać maszyny rolnicze **znajdzie zaraz pomieszczenie** na ordynaryę. Zgłosić należy się do „Zarządu dóbr w Dąbrowicy“, p. Chrostowa. 2607 2 3

UCZNIA potrzebuje

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra Władysł. Miłkowskiego
w Krakowie, Rynek L. 30. 2134

Wyższa szkoła (akademia) handlowa

w Krakowie

przeznaczona dla młodzieńców, którzy zamierzają poświęcić się zawodowi handlowemu w większych zakładach handlowych, przemysłowych lub finansowych, rozpoczyna z dniem 1-go września 1900 nowy rok szkolny. Szkoła ma 4-letni program nauki szkolnej.

Warunki przyjęcia na kurs pierwszy są: a) 14 lat życia, b) ukończona **czwarta** klasa gimnazyum lub szkoły realnej lub c) ukończona **z dobrym** postępem trzecia klasa szkoły wydziałowej. W ostatnim przypadku kandydaci muszą się poddać ścisłemu egzaminowi z języka polskiego i rachunków.

Z wyższą szkołą handlową połączoną jest **szkoła handlowa uzupełniająca**, której celem jest uzupełnienie naukowe praktyki handlowej uczniów. Kurs nauk w szkole jest trzyletni i obejmuje po 12 godzin naukowych w tygodniu (codziennie od 2—4).

Do szkoły uzupełniającej będą przyjęci uczniowie, którzy ukończyli a) szkołę ludową 5-klasową lub b) ogólną szkołę uzupełniającą lub c) wykażą się przy egzaminie wstępnym wiadomościami odpowiadającemi warunkom a) i b).

Wpisy do wyższej szkoły handlowej, jakoteż do szkoły handlowej uzupełniającej odbędą się w dniach 1—4 września rb. ul. Sienna l. 16, I. piętro. 2553 2 3

1½ litrową Butelkę za 90 centów
¾ „ „ „ 50 „
smacznego austryackiego Wina

„MAILBERGER“

POLECA 1449

„Skład Win Greckich“
Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7.

„Dla pomieszczenia biór c. k. Starostwa Krakowskiego wraz z oddziałem technicznym, oddziałem podatkowym i mieszkaniem c. k. Delegata Namiestnika, stajnię na parę koni i wozownię na trzy powozy, na czas dwuletni — od 1-go stycznia 1901 do 31 grudnia 1902

potrzebnym jest lokal

składający się z 44 pokoi średniej wielkości.

Właściciele realności, chęć wynajęcia mający, zechcą oferty zaopatrzone opisem lokalu, ewentualnie planami z podaniem czynszu, wnieść do tutejszego starostwa **najpóźniej do 10-go września b. r.**

2563 3 3 C. k. Delegat Namiestnika:
Laskowski.

Odznaczona c. k. medalem państw. za znakomite wykonanie
I-sza morawska parowa
fabryka zegarów wieżowych
Fr. Moravus
(ukończonego słuchacza Techniki w Biela w Szwajcarji),
w Bernie na Morawie, Wielki Plac Nr. 8

wyrabia i dostarcza **zegary wieżowe dla kościołów, zamków, zakładów, szkół** i t. d. w najdokładniejszym wykonaniu pod największą gwarancją. — **Kosztorysy gratis.** 1199

Uczniowie

z niższych klas szkół gimnazyalnych lub realnych znajdą odpowiednie mieszkanie oraz pomoc w naukach i rodzicielską opiekę w domu pod **L. 4, ul. Niecała** — parter. 2618 2 3

Cukiernia Grissbacha

w PRZEMYŚLU 2604 2 3
poszukuje ucznia do praktyki.

2 pomocników

i **dwóch praktykantów** znajdzie umieszczenie w handlu win i delikatesów
Jana Dymnickiego w Jaśle.
2605 2 3

W Gąsówce p. Jasło, jest w lesie **na** sprzedaż 2611 2 3

150 sztuk dębów

średnicy od 13 do 40 cali. Bliższych warunków na żądanie udzieli Zarząd Dóbr Gąsówka p. Jasło. — Dęby zdolne na wszelki materjał stary a kolej odległa o 4 kilomtr.

Posada korzystna

dla osoby inteligentnej

(czy to mężczyzny, czy kobiety), mogącej pożyczyć kilka tysięcy złr. — jest zaraz do objęcia. Osoby mówiące po francusku i niemiecku, mają pierwszeństwo. Wiadomość w dziale ins. „Głosu Narodu“. 1979

Konsensa hotelowe i restauracyjne

są do oddania. **Reprezentacya c. k. uprz. Zakładów Tenczyńskich,** Bracka 11.
2620 2 3

ZNALEZIONO

d. 23 we czwartek rano **na plantacyach** przy teatrze miejskim obok ławki **PUGILARES** z kwotą 9 złr. **10 ct.** Można odebrać za wykazaniem własności w domu przy ul. **Szpitalnej L. 8** na I p. w podworcu. 2622 2 2

Uczeń

znajdzie umieszczenie
w Cukierni Lwowskiej 2637
J. MICHALIK
ul. Floriańska 45, Kraków.

Z powodu wyjazdu

są do sprzedania zaraz **meble** i **maszyna do szycia** przy ul Łobzowskiej L. 6, II ptr.
2630 2 3 E. PETRI.

KAPITAŁ

do **budowy domu** na własnym placu, 25—30.000 złr na umiarkowany procent, **potrzebny zaraz.** — Bliższa wiadomość: ul. Mała L. 4, I sze piętro, drzwi Nr. 2, od 1-szej do 3-ciej ustnie.
2631 2 3

STAJNIA

na 4 konie do wynajęcia. Wiadomość Groble 5, w **lecznicy dla zwierząt.** 2632 2 3

P. T.

Mam zaszczyt niniejszem zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że na podstawie udzielonej mi koncesji przez Wysokie c. k. Namiestnictwo we Lwowie, wydanej na dniu 19 czerwca 1900 roku do L. 56.408

otworzyłem w mieście Jaśle

Biuro wywiadowcze

w którego zakres wchodzić będą następujące czynności: pośrednictwo przy zakupie terenów naftowych, parcelacye większych obszarów, kupno i sprzedaż dóbr ziemskich, domów i innych nieruchomości, stręczenie oficyalistów wszelkiej kategorji, sług i ludzi do pracy.

Biuro urządziłem w domu WP. Weinfeldowej obok rynku.

Mając na celu przedewszystkiem przez wyszukanie ludziom chcącym pracować zajęcia w kraju, powstrzymać chociaż częściowo wychodźtwo za granice kraju, spodziewam się, że we wszelkich kierunkach będę popieranym przez Szanowną P. T. Publiczność, za co już z góry składam szczere „Bóg zapłać“.

Z winnym szacunkiem zawsze do wszelkich usług gotowy 2558 2 3
Włodzimierz Lewicki.

Uczniów

z lepszych domów, przyjmie inteligentna rodzina, mieszkająca w pobliżu gimnazjum, jakoteż i innych szkół Ceny umieszczenia stosownie do wymagań od skromnych do wykwintnych, według umowy. Łaskawe wcześniejsze zgłoszenia uprasza się przesłać pod adresem: *A. Wiśniewski* Kraków, ul. Gołębia 16 parter. 2354

Zakład fotograficzny
KREMSKIEGO
dawniej 632 1 10
St. Rizańskiego
przy ul. Karmelickiej Nr. 15
poleca się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Rodzina inteligentna

bezdzietna, przyjmie na mieszkanie wraz z całem utrzymaniem
Panienkę
uczęszczającą do szkół,
w wieku 12 do 14 lat, pod przystępnymi warunkami. — Adres poda dział inser. „Głosu Narodu“ pl. **2438** 7 3

Do łaskawych i litościwych Serc Szan. P. T. Publiczności

udaje się Karolina Zapała z czworgiem drobnych dzieci, pozostająca bez najmniejszego utrzymania i mieszkania **o jakąkolwiek litościwą pomoc** 2300 5 3 w celu uratowania swych dzieci od głodu w jakim się znajdują. — Łaskawe datki przyjmuje Karolina Zapała w domu Janowej Maj w Krakowie, przy **ul. Basztowej l. 2** parter oficyny.

Wódki zdrowotne

Z DYSTYLARNI
Dra Jana Zdunia i Spółki
z Raby wyżnej.

Winiak, Jałowczak, Borówczanka, Żytniówka, Kontuszówka, Kminkówka, Gorzka, Tarniówka, **poleca**

„Skład Win Greckich“
Kraków, ulica Jagiellońska L. 7.

Specjalny Skład artykułów dewocyjnych KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO

w Krakowie, plac Marjacki Nr. 8, 2411

poleca: artystycznie **rzeźbiony krucyfiks** 1 m. 38 ctm. duży, podobizna P. Jezusa Cudownego z kościoła N. P. Marji. Obrazki **N. P. Częstochowskiej i Ostrobramskiej,** prześliczna chromolitogr. paryska, format nieco większy niż książkowy (wyłączny skład). — Książki do nabożeństwa, figury, obrazy, **ramy i t. p.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Józef Mosch. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie